

KAPUCYN RYSOWAŁ OKŁADKĘ „RYCERZA NIEPOKALANEJ”

«Jak to wszystko symbolicznie było na początku, gdy się zaczynał „Rycerz Niepokalanej”. Kapucyn rysował okładkę „Rycerza”» – taką wypowiedź św. Maksymiliana Kolbego zanotował kronikarz i taka była prawda. Pierwszy numer „Rycerza” ukazał się w styczniu 1922 roku w Krakowie. Szczęśliwie zachowały się te pierwsze krakowskie egzemplarze, wydawane skromniutko, chudziutko i taniutko: lichego papieru, 16 stron druku formatu A5, bez niebieskiej, charakterystycznej dla miesięcznika okładki. Poza grafiką na tytułowej stronie, wewnątrz kilka standardowych ozdobiaków drukarskich, winiетки w stylu recesyjnym, 7 wyróżnionych inicjałów i jedna fotografia – oto cała grafika czasopisma. Następne numery w podobnej szacie.

Rysunek na okładce zwraca uwagę swoją ekspresją i duchem walki. Jest rycerski. Dwa miecze w pozycji pionowej, znaczone inicjałami MI (Militia Immaculatae) przeszywają wijące się w śmiertelnych konwulsjach węże na stosach heretyckich i masonskich ksiąg. Rękojeści mieczy łączy wstęga ułożona łukiem. Na niej tytuł: „Rycerz Niepokalanej”. Wszystkie elementy graficzne tej strony tworzą jakby herbowy kartusz, którego centrum zajmuje postać Matki Bożej Niepokalanej w klasycznym ujęciu, to znaczy z globem ziemskim, węzłem, półksiężycem pod stopami i z wieńcem 12 gwiazd wokół głowy. Pod figurą Niepokalanej napisy: „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie” i „Ona zetrze głowę twoją”. W prawym dolnym rogu okładki widać czytelny podpis autora rysunku – br. Ephrem a'Kcynia OMCap.

Z analizy rysunku wynika, że grafik trafnie i jasno wyraził ideowe założenia Rycerstwa Niepokalanej. Zachował też artystyczne wymogi rysunku jak światło, proporcje, perspektywę. Bezspornie wykazał przygotowanie artystyczne i talent graficzny. Ten sam rysunek zdobił „Rycerza” od 1 do 10 numeru, czyli drukowanego w Krakowie. Na egzemplarzach wydawanych w Grodnie pozostał już tylko sam wizerunek Matki Bożej, przypuszczalnie wykonany też przez br. Efrema. Dlaczego jednak zrezygnowano z pierwotnej grafiki w ostatnich numerach tego samego rocznika, nie wiemy. Musiały zdecydować inne względy niż tylko techniczne.

Wkład brata Efrema z Kcyni to nie tylko pomoc w wykonaniu szaty graficznej. Wspomniął o tym o. Maksymilian: „Zacząłem w Krakowie kwestę na organ Mili-cji... Wydatnie pomagał mi w zbieraniu takowej kleryk – mój uczeń na filozofii – kapucyn Efrema z Kcynia od swojego prowincjała i ojca gwardiana” (*Garstka wspomnień*, Grodno 1923). Do tego samego epizodu o. Maksymilian nawiązał jeszcze w kilku innych miejscach pism: na przykład w liście do ojca prowincjała Komelego Czupryka z 4 marca 1931 r.: „Pierwszy «Rycerz» polski powstał i rozpowszechnił się współpracą z nami i kapucynów, i reformatów, i nawet bernardynów, bo Niepokalana jest nam wspólna”.

Powszechnie wiadomo, jak się potoczyły losy o. Maksymiliana Kolbego, natomiast prawie nic nie wiemy o losach br. Efrema z Kcyni, jednego z pierwszych współpracowników w redagowaniu „Rycerza Niepokalanej”, w którym pozostawił trwałe ślady swego talentu. A jest to postać godna uwagi. W oparciu o materiał podany w *Słowniku polskich kapucynów* autorstwa o. dra Komelego Gadacza (Wydawnictwo OO. Kapucynów, Wrocław 1985) chciałbym przybliżyć czytelnikom interesującą i wielce utalentowaną osobowość o. Efrema. Znają go historycy sztuki nie tylko w Polsce.

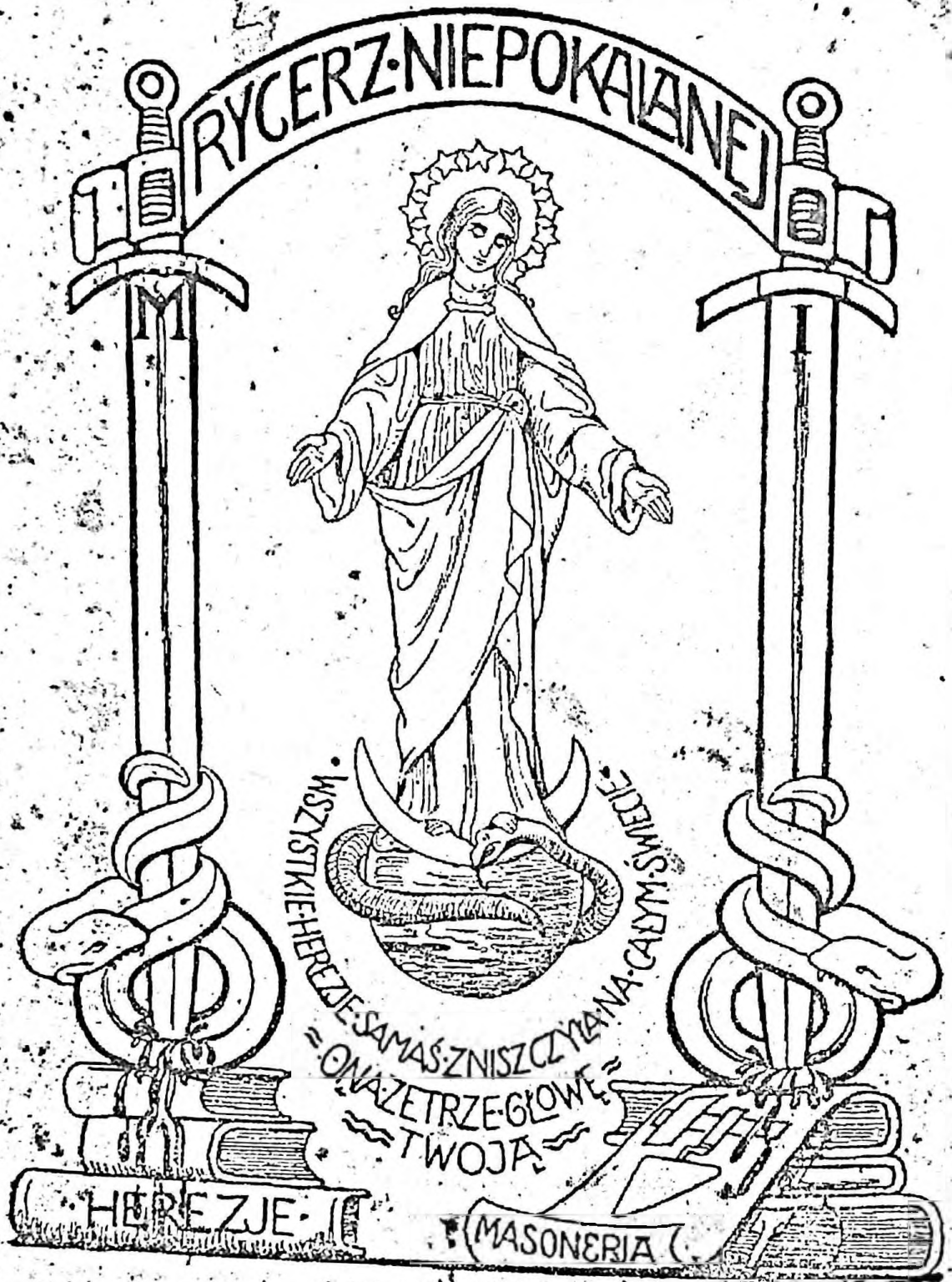
Stanisław Klawitter, w zakonie o. Efrema Maria, syn Franciszka i Katarzyny z domu Kamińskiej, urodził się w Kcyni 6 kwietnia 1894 roku. Miasteczko liczyło wtedy około 2500 mieszkańców. W nim spędził dzieciństwo i ukończył szkołę podstawową. Brał udział w strajku dzieci protestujących przeciw nakazowi władz pruskich odmawiania w szkole modlitwy po niemiecku. Do gimnazjum uczęszczał w Dębicy. Już wtedy wykazywał zdolności artystyczne, co nie uszło uwagi artysty malarza Wiktora Gosienieckiego, który kładł polichromię w kościele parafialnym w Kcyni. Przyjął go na praktykanta w swojej pracowni w Gnieźnie. W roku 1911 Stanisław rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie, a następnie kontynuował je w malarskiej szkole benedyktynów w Beuron. Opactwo to bardzo zasłużyło się dla sztuki i muzyki kościelnej. Pod koniec XIX wieku, w związku z odnową liturgii, benedyktyni założyli w opactwie św. Marcina szkołę artystyczną, która miała na celu wypracowanie nowych form w malarstwie, rzeźbie i rzemiośle artystycznym, odpowiednich dla sztuki sakralnej. W dziełach plastycznych tej szkoły widać harmonię wszystkich elementów pomimo stosowania rozmaitych technik i materiałów. Studia Stanisława przerwała I wojna światowa. Wcielony do pruskiej artylerii walczył na froncie francuskim, nad Marną i przy oblężeniu Reims. Na widok płonącej katedry zawołał: „Niemcy przegrają wojnę. Musi być kara za takie barbarzyństwo”. Za tę wypowiedź został kamie przeniesiony do Wrocławia, gdzie w więzieniu poznał belgijskiego kapucyna. Owocem rozmów w celi więziennej była decyzja wstąpienia do zakonu. Stało się to w Krakowie 12 lipca 1920 roku. Po nowicjacie, już jako Efrema Maria z Kcyni, studiował filozofię w Wyższym Seminarium Ojców Franciszkanów w Krakowie. Tam w roku 1921/22 spotkały się drogi życia 27-letniego studenta Efrema z 27-letnim profesorem Maksymilianem. Mimo

Kapucyn rysował okładkę „Rycerza Niepokalanej”

tego dystansu, ale równi wiekiem łatwo złączyli swoje ideały: br. Efreem przystał do Rycerstwa Niepokalanej (21 listopada 1921 r.). Zrozumienie się, współpraca, a może nawet i przyjaźń zostały szybko przerwane zakonnymi rygorami. W roku 1922 o. Maksymilian z całym wydawnictwem przeniósł się do Grodna, a br. Efreem udał się do Belgii. Tam ukończył studia teologiczne i przyjął święcenia kapłańskie (4 października 1925 roku) z rąk kardynała D. J. Merciera, z którym się już wcześniej zapoznał, bowiem kardynał finansował jego artystyczne studia. W następnych latach o. Efreem często zmieniał miejsca pobytu, co zapewne było związane z zamówieniami jego prac artystycznych. I tak na przykład w roku 1928 udał się do Rzymu, gdzie z polecenia generała zakonu przygotował ilustracje do brewiarza. Wnet powrócił do Belgii, gdzie wykonał trzy pomniki kard. Merciera, co świadczy, że już wtedy był uznanym artystą. Następnie uczestniczył w Wystawie Sztuk Plastycznych w Chicago (1932). W latach 1934, 1935 i 1938 przebywał i tworzył w Polsce. W 1939 wyjechał do Barcelony. Od 1945 pracował we Włoszech, Belgii, Hiszpanii i znowu w Belgii, gdzie przez trzy lata leczył się w Instytucie Psychiatrycznym (1962–1965). W czerwcu 1965 roku definitywnie powrócił do Polski. Przebywał w Zakroczymiu i Warszawie. Zmarł 4 grudnia 1970 roku, a ciało złożono w katakumbach kościoła ojców kapucynów w Stolicy. W każdym miejscu pobytu o. Efreem zostawił ślady swego artystycznego talentu.

Są to dzieła o bardzo urozmaiconej tematyce, tworzone najróżniejszą techniką i w różnym materiale. Przeważa tematyka religijna i franciszkańska w posągach św. Franciszka z Asyżu i świętych zakonu. Ale nie brak też tematyki świeckiej – antycznej i przyrodniczej. Rysował, malował, rzeźbił, projektował freski, witraże, nawet znaczki pocztowe. Żadne tworzywo nie było mu obce: papier, płótno, drewno, marmur, brąz. Katalog wykonanych prac – wątpię, czy wszystkich – wylicza 135 pozycji, a niektóre z nich to serie złożone z wielu obrazów.

Wśród prac wykonanych w Polsce chronologicznie na pierwszym miejscu znajduje się okładka do „Rycerza”. Ale to drobiazg. O. Efreem ozdobił katedrę gnieźnieńską monumentalnym pomnikiem w brązie kardynała Edmunda Dalbora oraz 16 płaskorzeźbami w polichromowanym drewnie z życia św. Wojciecha. Za tę pracę otrzymał szczególne wyróżnienie. Wybito medal ku czci rzeźbiarza: na nim głowa z profilu okolona napisem: „P. Ephrem Maria a Kcynia OMCap”, a na drugiej stronie jedna z płaskorzeźb – pokłon kardynała E. Dalbora relikwiom św. Wojciecha. Obraz uzupełniają napisy: „Adalbertum miris pinxit scenis primate Poloniae plaudente 1934–1935” („Przedstawił św. Wojciecha w godnej podziwu scenie, jak Prymas Polski oddaje mu cześć”) oraz „Basilicam Gnesnensem superbo augens decore” („Wzbogacił bazylikę gnieźnieńską piękną ozdobą”). Niestety, płaskorzeźby te zostały rozbite przez niemieckiego okupanta. Zachowały się tylko ich rysunki. Inne prace wykonane w Polsce to popiersia i portrety kardynałów Augusta Hlonda, Aleksandra Sapięhy i osobistości zakonnych, płaskorzeźby św. Wojciecha i św. Stanisława w kościele parafialnym w Smogółcu, św. Franciszka wśród ubogich we Lwowie,



Wydawnictwo Krynica O.M.G.

Redakcja i Administracja:

KLASZTOR OO. FRANCISZKANÓW, PLAC WW. ŚWIĘTYCH 5, KRAKÓW (POLSKA).

Prenumerata na 1-szy kwartał: w Polsce 70 Mp. — w Ameryce 25 cent. am. — w Danji 1 Kor.d.

Numer pojedynczy: 25 Mp. (10 ct. am. — 40 Ore.)

Kapucyn rysował okładkę „Rycerza Niepokalanej”

siedem witraży kościele św. Józefa w Inowrocławiu, kilka portretów świeckich dygnitarzy (w zbiorach prywatnych) i wiele, wiele innych mniejszych prac wykonanych różnymi technikami malarskimi, które starannie zgromadziła i przechowuje Biblioteka Narodowa w Warszawie. „Zdobył światową sławę – napisał o swoim współpracowniku autor *Słownika polskich kapucynów* – jako artysta, malarz, rzeźbiarz i rytownik. Postawę artystyczną uformował w Beuron, ale własny styl franciszkański udoskonalił w Asyżu, w kontakcie z dziełami sztuki i pięknem włoskiego krajobrazu. Również profesor Rutkowski wywarł na nim duży wpływ”.

Był maj albo czerwiec 1968 roku. Z Rzymu dochodziły wieści, że zbliża się beatyfikacja o. Maksymiliana Kolbego. W prowincjałacie franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej w Warszawie poważnie myślano o przygotowaniach do tego wydarzenia. O. prowincjał Lutosław Pieprzycki (1965–68) już wcześniej jako wicepostulator procesów informacyjnego i apostolskiego był mocno zaangażowany w te przygotowania. Gdy więc poznał okazyjnie o. Efrema z Kcyni, zaproponował mu, a może poprosił o wykonanie rzeźby o. Maksymiliana. O. Efrema wyraził zgodę i ustalono termin wyjazdu do Niepokalanowa jako najbardziej stosownego miejsca do takiej pracy. Z polecenia o. prowincjała wypadało mi towarzyszyć w tej godzinnej podróży sławnemu rzeźbiarzowi. Szczerze mówiąc bardzo mi to imponowało. W ustalonym czasie przyjechaliśmy pod klasztor kapucynów przy ul. Miodowej. O. Efrema już stał przed bramą: zakonnik w brązowym habicie, niskiego wzrostu, drobnej postury, szybki w ruchach, co robiło wrażenie niezwyklej nerwowości. W rękę trzymał torbę kuferkową, jak się okazało pełną rzeźbiarskich narzędzi. Nie słuchając moich słów powitania i przedstawienia się szybko wskoczył do auta i zawołał: „Jazda, jazda! Dlaczego nie jedziemy”, czym zaszokował kierowcę. W czasie drogi, dla nawiązania dialogu, wspomniałem o okładce „Rycerza”, jaką wykonał dla o. Maksymiliana 46 lat temu. O. Efrema żywo podjął temat i obszernie opowiadał o swoich dokonaniach, a ja słuchałem. Wreszcie zapytał: „A ty kto jesteś i co robisz?”. Chciałem być dowcipny i powiedziałem: „Robię dobre wrażenie i uczę cudze dzieci”. Może nie zrozumiał żartu, a może poczuł się dotknięty taką formą odpowiedzi, dlatego po chwili milczenia dorzuciłem, już w tonie układnym, że jestem absolwentem filologii klasycznej, że uczę języka łacińskiego w Niższym Seminarium w Niepokalanowie i przygotowuję pracę doktorską o łacińskich i greckich dialogach wystawianych ongiś w jezuickich kolegiach. „Znasz grekę?” – i tu o. Efrema zaczął recytować na pamięć inwokację *Iliady* Homera. Potem wyciągnął z kieszeni habitu książeczkę oprawioną w brązową skórę, ze śladami dłuższego używania. „Widzisz? To *Iliada*. Wydanie Teubnera z 1937 roku. Najlepsze wydanie. Zawsze mam ją ze sobą jak brewiarz. Codziennie czytam. Tu jest cała mądrość i nauka, i prawda, i piękno...”. Z dalszej wymiany zdań jasno wynikało, że antyk był mu bliski i nad podziw dobrze znany. Przeglądając teraz bogaty wykaz jego prac, zauważam akwarele i rysunki z tytułami: „Achilles”, „Hector i Achilles”, „Menelaos i Machaon”, „En to ergasterio”, „Pracownia artysty greckiego” i 28 pięknych ilustracji do

Iliady i Odysei. Są datowane. Były na sztalugach właśnie w roku spotkania (1968) i naszej o Homerze rozmowy.

Gościa po Niepokalanowie oprowadził br. Witalian Miłosz. Odwiedzili też pracownię rzeźbiarską br. Maurycego Kowalewskiego, gdyż ona miała służyć o. Efre-mowi przez jakiś czas do pracy nad posągami o. Maksymiliana. Wizyta trwała niewiele ponad godzinę. W powrotnej drodze o. Efre-m był małomówny. Nie wiem dlaczego, ale do rzeźbienia posągu o. Maksymiliana nigdy się nie zabrał. A wielka szkoda, gdyż byłaby to praca dopełniająca idee ukryte w grafice okładki pierwszego wydania „Rycerza Niepokalanej”.

Summary

Roman Al. Soczewka, OFMConv

Capuchin sketched Cover of “Rycerz Niepokalanej”

This short article is an attempt to remember the profile of Polish Capuchin Brother Efre-m from Kcynia (Stanisław Klawitter). Based on the biography in the Dictionary of Polish Capuchins authored by Father Doctor Korneliusz Gadacz (Publishing House of Capuchin Fathers, Wrocław 1985), the very talented and interesting personality of Brother Efre-m was presented. Brother Efre-m was mostly known in artistic circles both in Poland and abroad. In collaboration with Father Maximilian in Krakow, Brother Efre-m designed graphics for the first editions of the “Rycerz Niepokalanej”. Brother Efre-m was an alumnus of Arts University in Berlin and the Benedictine painting school in Beuron. He was also a lover of Antic culture. He made a mark in Polish culture with very interesting and diverse works, which were created using many different techniques and different materials. His works had religious and Franciscan themes. However, secular themes such as ancient history and nature were not excluded. He drew, painted, sculptured and designed frescoes, stained glass windows and even postage stamps. No medium was foreign to him: paper, canvas, wood, marble and bronze. The catalogue of his works, although not all, lists 135 positions. For his works he received many significant distinctions. His works are well preserved in the National Library in Warsaw.